Nr. 98. Kraków, czwartek 11 kwietnia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Baczność! Wyborcy krakowscy!

Termin reklamacyjny rozpisany!

Od **10** do **23** kwietnia

Listy wyborców wyłożone!

Magistrat krakowski ogłasza afiszami, że już zostały sporządzone listy wyborcze, osobno dla każdego okręgu wyborczego miasta Krakowa.

Powyższe listy wyborcze zostają wyłożone do publicznego przeglądu począwszy **od dnia 10 kwietnia b. r. aż do dnia 23 kwietnia b. r. włącznie.**

Listy wyborcze wyłożone będą po myśli § 12 nowej ordynacyi wyborczej przez 8 godzin dziennie, a mianowicie: od godziny **8** do **1** i od **3** do **6**.

Lista wyborcza dla okręgu Nr. 8 (Śródmieście i Wawel), wyłożona zostanie **w gmachu Magistratu** przy Placu W. W. Świętych 6, w oficynie na I. piętrze, wchód od podworca na prawo.

Lista wyborcza dla okręgu Nr. 9 (Stradom, Nowy Świat, część dzielnicy Piasek) wyłożona zostanie **w Okręgowem Biurze pośrednictwa pracy** przy ulicy Jabłonowskich Nr. 19, na parterze.

Lista wyborcza dla okręgu Nr. 10 (część dzielnicy Piasek, Kleparz) wyłożona zostanie **w hotelu Centralnym** przy Placu Matejki Nr. 1, na parterze.

Lista wyborcza dla okręgu Nr. 11 (Wesoła) wyłożoną zostanie w domu **Administracyi akcyzy**, ulica Kopernika 1, na parterze, wejście główne na lewo.

Lista wyborcza dla okręgu Nr. 12 (Kazimierz) wyłożona zostanie **w Elektrowni miejskiej** przy ul. Dajwór na I. piętrze.

Drukowane napisy wskażą bliżej lokale, w których listy będą wyłożone.

Równocześnie z wyłożeniem list wyborczych wyznacza się termin do wnoszenia reklamacyj przez dni 14 od dnia 10 kwietnia b. r. do dnia 23 kwietnia b. r. włącznie.

Reklamacye można wnosić ustnie do protokółu, lub pisemnie.

Do przyjmowania reklamacyj ustnych i pisemnych umocowało prezydyum miasta naczelnika miejskiego biura statystycznego dra Rudolfa Sikorskiego (Rynek gł. 19, II. p.), który przyjmować je będzie od godziny 9 do 1. Funkcyonaryusze magistratu obecni przy wyłożonych listach wyborczych przyjmować będą reklamacye, dotyczące wadliwej pisowni imienia lub nazwiska, które zostaną sprostowane z urzędu.

Reklamacye wnosić należy osobno dla każdego wypadku.

Do reklamacyj, wnoszonych z powodu opuszczenia w listach wyborczych, dołączyć należy dokumenta, udowadniające, że reklamujący do d. 19 lutego b. r. ukończył 24 rok życia, że jest poddanym austryackim, że co do niego nie zachodzą powody wyłączające go od czynnego prawa wyborczego, wymienione w § 8 ordynacyi wyborczej, oraz, że mieszkał w Krakowie, licząc od d. 19 lutego b. r. wstecz, przynajmniej od roku.

Dokumenta, które mają być dołączone do podania reklamacyjnego, są wolne od stempla.

Podania reklamacyjne, wniesione bez dokumentów, lub wniesione po upływie terminu reklamacyjnego, zostaną bez rozpatrywania odrzucone.

Towarzysze! Wyborcy! Reklamujcie swoje prawo wyborcze!

Kto nie będzie na liście wyborców umieszczony, ten nie będzie miał prawa głosowania.

Przeglądajcie więc listy wyborców i jeżeli tam ktoś został opuszczony, niech wnosi reklamacyę. Kto został nieprawnie na liście umieszczony, tego trzeba wyreklamować.

Jutro zamieścimy w „Naprzodzie" dokładne wskazówki i adresy naszych biur reklamacyjnych, które będą wyborcom udzielały porady i sporządzały reklamacye.

Pogłoski.

Sfery mieszczańskiej polityki wyborczej w Krakowie interesują się obecnie gorączkowo pogłoskami o tajnych przygotowaniach do zawarcia sojuszu między partyą konserwatywno - kahalną a — — polską demokracyą.

Prezydent miasta i jego adjutanci wyborczy pp. Federowicz i Staniszewski szukają podobno za wszelką cenę zbliżenia się do pp. Bandrowskiego i Petelenza, którzy po śmierci ś. p. Rottera objęli wodze demokracyi krakowskiej.

Zwolennicy tego, nowego co prawda, sojuszu wskazują na to, że prezydent Leo, opuszczony przez odłam swojej partyi, szuka pomocy u demokratów, a ponieważ chce zdobyć dla swoich kandydatów mandaty, więc za głosy demokratyczne płaci poparciem demokratów przeciw socyalistom.

Sojusz ten, gdyby przyszedł do skutku, oznaczałby zupełny upadek polskiej demokracyi w całym kraju, bo nie ulega wątpliwości, że żywioły lepsze i energiczniejsze inteligencyi na prowincyi, nie miałyby żadnego oparcia w centrze demokratycznem krakowskiem.

Dalej oznaczałby sojusz demokratów ze stańczykowsko-kahalną partyą odtrącenie wszystkich niezależnych wyborców żydowskich i wzięcie góry żywiołów klerykalno-antysemickich.

Ale zwolennicy sojuszu wskazują na to, że prezydent Leo dopuściłby w nagrodę samobójczego kroku demokratów do udziału w rządach Rady miejskiej; jeden z demokratów zostałby wiceprezydentem.....

Roi się już w mieście od kombinacyj wyborczych na tle mającego się zawiązać przymierza, które ma wypchnąć jednego z demokratycznych wodzów na Wesołą, aby przy pomocy stańczyków utrącić kandydaturę tow. Daszyńskiego. Na Kazimierz zaś ma się narzucić żydom p. Sarego. W ten sposób stańczycy chcą uratować dla siebie Kraków.

Jeżeliby te pogłoski miały się sprawdzić, stalibyśmy przed zniszczeniem pracy całego życia wielu wybitnych demokratów. Tradycye Romanowicza i Rottera miałyby być rzucone w kąt, świeżo wykoncypowany, kapiący od postępowości program demokratyczny skurczyłby się do rozmiaru „postępu" kahalnego, a inteligencya mieszczańska poszłaby pod komendę stańczykowską.

Ale za to właściciel „Nowej Reformy" p. Doboszyński, skompromitowany srodze swoimi procesami w Wiedniu i Rzeszowie, zostałby postawiony gdzieś zdala od Krakowa przez „Radę narodową" na kandydata!...... Tak mówią w mieście.

Smutnem by było, gdyby kłopoty chwilowe prezydenta Lea miały wpłynąć na upadek demokracyi, która nie tak dawno jeszcze walczyła o reformę wyborczą, a przed kilku zaledwie tygodniami się zorganizowała i zawarła sojusz z ludowcami.

Chcielibyśmy, aby stronnictwo demokratyczne zaprzeczyło tym potwornym pogłoskom, aby nie mącono najprostszych pojęć o tem, co jest „demokracya", a co jest mandat p. Doboszyńskiego lub posada wiceprezydenta dla kogo innego.

Jeżeli demokracya stanie się filią odłamu stańczyków, społeczeństwo odpowiednio się wobec niej zachowa. Więc pragnęlibyśmy wyjaśnień.

Listy warszawskie.

Warszawa, 8 kwietnia.

Obłęd samochwalstwa N. D. — Z dziejów karyery politycznej posła Żukowskiego. — Polityka rusyfikacyjna w dalszym ciągu. — Z uniwersytetu i politechniki. — Pensye nauczycielskie a areszt policyjny.

Narodowa demokracya coraz zapamiętalej wyzyskuje sukcesy — moralne oczywiście — mowców swoich w Dumie. Z pism narodowo-demokratycznych dowiadujemy się, że „Koło polskie zajęło niewątpliwie w Dumie najwybitniejsze stanowisko", że „poseł Żukowski jest to doskonały, najlepszy może w całem państwie znawca spraw skarbowych i ekonomicznych". „Gazeta polska" twierdzi bez zachłyśnięcia się, iż „okazało się, że mamy i zręcznych taktyków, i dobrych mowców, i wytrawnych znawców najważniejszych spraw". „A przecież nie uruchomiono bynajmniej wszystkich sił Koła" — dorzuca organ centralny N. D., dając do zrozumienia, że gdyby wszystkie te „siły" uruchomiono, toby się stało coś takiego, czego jeszcze dzieje parlamentaryzmu nie słyszały.

Organ konkurentów N. D. „Słowo" zrobiło uwagę z kwaśną miną, że byłoby najlepiej, gdyby wszystkie te pochwały wychodziły nie z ust endeków. Ci odpowiadają na to przytoczeniem głosów prasy rosyjskiej — od „Nowoje Wremia" aż do „Towariszcza", podnoszących z pochwałami wystąpienia posłów polskich, a zwłaszcza i przedewszystkiem Żukowskiego. Endecy przytem eskamotują tego posła na własny rachunek, zatajając fakt, że p. Żukowski, jeśli i uważa siebie za endeka (czego nie mogę zresztą stwierdzić), to chyba od bardzo a bardzo niedawna. Pan ten bowiem był w ciągu długich lat współpracownikiem Piltza i jednym z filarów „Kraju" petersburskiego. Redagował w nim dział eko-

Z dni grudniowych.

Epizod z powstania moskiewskiego.

6

To był najcięższy próg do przejścia. Skoro go tylko przestąpiłem, wszystko inne stało się względnie łatwe i zrozumiałe, w sposób przyrodzony wynikało jedno z drugiego.

Półkręg szabel zacieśniał się szybko. Twarze morderców zlewały się w jednę nieodparcie następującą całość.

Ostatnie pragnienie ludzkie — popatrzeć na towarzysza, gdzie jest i co się z nim dzieje — powstało nagle w mózgu i przekreśliło przez zakończone rachunki z życiem.

Potoczyłem oczy na lewo, dalej i dalej... O 20—30 kroków ujrzałem szarą gromadę szeregowców i wśród nich na mgnienie oka czarną postać towarzysza.

W tej samej chwili otrzymałem uderzenie szablą, jak gdyby pałką, po głowie, zwaliłem się na lewy bok wzdłuż ściany i odruchowo schwyciłem się za głowę rękami, które odrazu zlepiły się od ciepłej krwi. Ktoś uderzył mię w prawy bok piersi. Usłyszałem szelest rozdzieranego ubrania — miałem na sobie palto watowane, tużurek i koszulę — i w miękisz piersi wszedł bagnet. Ręce mimowoli mi się rozkrzyżowały.

— Co za cel w zakrywaniu głowy? — mignęła myśl.

Jednocześnie ciało wzdrygnęło się i wyciągnęło w strunę. Bagnet zadrżał i zatrzymał się, posunął się jeszcze trochę i wyszedł tyłem ciała.

Nastąpiły dwa bardzo silne pchnięcia z tyłu naukos, w pas. Ciało bez życia podało się naprzód. Oczekiwałem uderzeń dalszych.

A ku mnie rzucili się ze wszystkich stron sołdaci, podnieśli ciało za ramiona, ciągnęli — każdy do siebie, zerwali z prawego ramiona palto wraz z tużurkiem i i wyrwali wreszcie główną zdobycz — sakiewkę. Jednocześnie inni zerwali po kolei z obu nóg buty kaukaskie wraz z kaloszami i skarpetkę z lewej stopy — prawa okazała się szczęśliwsze: została w skarpetce.

I gdy już nic nie można było zabrać, odrzucili ciało, głową naprzód w kierunku wszechnicy. Potoczyło się trochę po spadku bruku.

Palto z tużurkiem, wlokące się na lewem ręku, odwinęło się gdzieś daleko na bok, a ja znalazłem się w samej tylko koszuli na zimnych, pokrytych cienką skorupą śniegową kamieniach.

Leżałem, obojętnie czekając tego, co miało nastąpić. Bólu nie czułem od żadnego uderzenia.

Nastąpiło jakieś zupełne bezczucie.

Niech pamiętają o tem wszyscy, którym tak samo wypadnie umierać.

IV.

— Jaki młody jeszcze! — rozprawiali nade mną zebrani żołnierze.

— Zupełnie młody!

— Ale bardzo coś prędko umarł.

— Trzeba zobaczyć.

— Zobacz-no, czy umarł? — rozległo się naraz kilka okrzyków.

I tłum ożywiony tłoczy się bliżej.

Jakiś sołdat nachyla się nade mną i zapala zapałkę.

Leżę twarzą do góry. Głowa odrzucona w tył, z zamkniętemi oczami, podbródek wysoko podany naprzód, z mocno zaciśniętemi wargami i ręce szeroko rozrzucone wywołują we mnie samym wyobrażenie ciała bezdusznego.

Zapałka gaśnie od podmuchu wiatru. Błyska nowa i zbliża się ku mnie bardziej. Przez powieki widzę niedaleką czerwono-żółtą plamę światła. Gaśnie i to.

Żołnierze tłoczą się wciąż bliżej.

— Przypal-no mu powieki!

Z trzaskiem trze się mi nad piersiami zapałka o pudełko, zbliża się do twarzy, dotyka się już prawie samej rzęsy.

Napinam wszystkie ścięgna, które nie marszczą twarzy w sposób widoczny i z początku utrzymuję powieki zamknięte. Wreszcie prawa powieka nie wytrzymuje bliskości ognia i odrobinę podnosi się. Przez wązką szczelinkę widać ogromny, na całe pole widzenia, żły płomień, zalewie trochę tylko na prawo i na lewo otoczony mrokiem.

— Patrzy, zdaje się! — odzywa się nade mną echo złośliwie radośne i do bólu potęguje moją biegunowo przeciwną chęć nieokazywania życia.

Zapałka gaśnie. Powieka opada. Sprawa pozostaje niewyjaśniona.

— Przypal-no jeszcze! — zahazardowuje ktoryś.

Nowa zapałka się przybliża.

Poryw wiatru — i znów ciemno.

— W nozdrza mu wetknij! — nie opada nastrój ogólny.

Zapałka zbliża się do nosa. Powstrzymuję oddech. Ale zapałka na szczęście gaśnie.

— Czekaj, ja go urządzę! — słychać nowy głos.

Ktoś siada z prawej strony na ziemi, podnosi dłoń mą i bierze w swoją rękę dwa palce z zupełnie przerąbanemi kośćmi. Wtem zgiął się planów kata i zamieram.

„Teraz pewnie nie wytrzymam!"... — pali mózg myśl ognista.

Oprawca ściska mi palce tak, że kości schodzą ze swych miejsc, i ciągnie je ku sobie.

Ku najwyższemu zdumieniu nie czuję żadnego bólu, jak gdybym obserwował tylko kogoś innego, jak gdyby moje „ja" rozdwoiło się: jedno leży i umiera, drugie z boku, z zimną krwią postrzega wszystko, co dzieje się z pierwszem.

Próba ostatnia najwidoczniej przekonała oprawcę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

nomiczny, a nawet zastępował w obowiązkach redakcyjnych i samego Piltza podczas wyjazdu tego ostatniego z Petersburga. Z narodową demokracyą Żukowski zetknął się stosunkowo bardzo niedawno, jako pośrednik między Wittem (z którym go łączą dość ścisłe stosunki) a Dmowskim. On to urządził Dmowskiemu spotkanie się z Wittem w październiku r. 1905.

Koło polskie odnosi w Petersburgu „sukcesy“, od których zwolennicy N. D. z kół polityków kawiarnianych dostają zawrotu głowy, a tymczasem władze rosyjskie w naszym kraju prowadzą w dalszym ciągu „autonomicznie“ swą rusyfikacyjno-zbójecką politykę, nie troszcząc się zupełnie o mowy Steckich, Dmowskich i Żukowskich w Dumie.

Świeżo utworzono parę posad na poczcie w Warszawie — posad dobrze płatnych oczywiście — i te oddano urzędnikom sprowadzonym z Moskwy i Charkowa, pomimo, że właśnie ten wydział, w którym mają pracować (segregowanie korespondencyj), wymaga znajomości języka polskiego. Ale cóż to obchodzi naszych Skałłonów wszelkiego rodzaju? Chodzi o powiększenie zastępu „prawdziwie rosyjskich ludzi“ w Polsce przedewszystkiem.

Ta sama szczytna idea każe siedzieć w Warszawie kilku dziesiątkom profesorów uniwersytetu warszawskiego, nieczynnego już od dwóch lat. Nie chcą się ani rozjeżdżać, bojąc się, że gdyby przyjęli ofiarowane im gdzieindziej posady, toby się tem przyczynili do spolszczenia uniwersytetu w Warszawie. Profesorowie politechniki nie zadowalniają się samem czekaniem na „wytrzeźwienie“ młodzieży polskiej. Zaproponowali oni, aby „na przynętę“ stworzyć polskie docentury prywatne na politechnice rosyjskiej i w ten sposób zwabić do niej młodzież polską. W Petersburgu jednak projekt ten uznano za niepraktyczny.

Zresztą w sprawach oświaty, nawet rusyfikatorskiej, ministerya petersburskie nie bardzo się spieszą. Ot np. sprawy więzienne — to co innego. Doświadczył tego na sobie magistrat warszawski, któremu świeżo ministeryum spraw wewnętrznych zwróciło budżet zatwierdzony z małemi „zmianami“. Te ostatnie polegają na skreśleniu przeszło 21.000 rubli w rubryce pensyj nauczycielskich i na wstawieniu do budżetu 125.000 rubli na budowę nowego aresztu policyjnego.

Swój.

Warszawa, 9 kwietnia.

Ochrona pieniędzy rządowych. — Fortyfikowanie monopolów. — Echa aresztowań w szkole „Zrzeszenia“.

Codziennie można oglądać na ulicach Warszawy następujące widowisko: jedzie furgon pocztowy o zakratowanych oknach, przez które widać umieszczoną wewnątrz straż; furgon otacza gęstym wieńcem oddział dragonów, trzymających karabiny na pogotowiu; na chodnikach ulic, któremi przejeżdża ów furgon, snują się znowu postacie szpiclów, bacznie rozglądając się dokoła, czy coś nie zagraża skarbowym pieniądzom. Doszło do tego, że władza potężnego niegdyś rządu musi mobilizować siłę zbrojną, jawną i tajną policyę, ażeby przewieźć z poczty na kolej parę tysięcy rubli — i to w mieście, przepełnionem wojskiem, w mieście, w którem stan wojenny jest stanem normalnym.

A jednak i to wszystko nie pomaga. Nie pomaga stan wojenny, ani ta nadzwyczajna konspiracya, jaką rząd otacza dziś wszystko, co tylko dotyczy ruchu pieniężnego w instytucyach państwowych. Oprócz zaś jałowości wszystkich tych środków, rząd musi konstatować fakt, że wojsko, używane jedynie do ochrony pieniędzy rządowych, przestaje być wojskiem, wyłamuje się z karbów tresury militarnej i przekształca się na umundurowaną hałastrę, najzupełniej niezdolną do pełnienia funkcyj regularnego wojska. Stąd też rozpaczliwe wysiłki obejść się bez pomocy żołnierzy w pewnych wypadkach.

Tak ochrona wojskowa monopolów została niezbyt dawno zastąpiona przez rozmaite udoskonalenia kas monopolowych i ochronę szpiclowską. Żołnierzy usunięto — i napady na sklepy monopolowe znowu weszły na porządek dzienny. Gazety codziennie donoszą o takich wypadkach. Wobec tego rząd przystępuje obecnie do... ufortyfikowania sklepów monopolowych. Otrzymają one obecnie podwójne — zamiast pojedynczych dotychczasowych — kraty i zostaną zaopatrzone w drut kolczasty. Czy to co pomoże, niedaleka przyszłość pokaże.

Pisałem przed dwoma dniami o aresztowaniu kilkudziesięciu przedstawicieli młodzieży szkolnej, wziętych w szkole „Zrzeszenia“. Aresztowania te, zupełnie dotychczas niezrozumiałe, pociągnęły za sobą szereg rewizyj u ludzi, w ten czy inny sposób związanych z wyżej wzmiankowaną szkołą, a więc u jej dyrektora Z. Majewskiego, u p. Herynga, p. Sobolewskiej i innych. W związku z tem jest dwukrotna rewizya u znanego obrońcy w sprawach politycznych p. Patka. Wszystkie te rewizye nie dały żadnych, pożądanych dla policyi, wyników. Powodem rewizyi i aresztowań ostatnich była podobno denuncyacya.

Swój.

Przegląd społeczny.

Baczność malarze i lakiernicy! Z powodu ruchu cennikowego w zawodzie malarskim w Krakowie, niechaj towarzysze malarze z innych miast nie przyjeżdżają do Krakowa, aż do odwołania tego ostrzeżenia.

Bojkot pracowni Uznańskiego w Krakowie. Przed trzema tygodniami p. Uznański wypowiedział robotę 8 ślusarzom, najdłużej pracującym w tej firmie. Gdy podczas tego konfliktu udali się do niego ślusarze, żądając cofnięcia wypowiedzenia, uczynił to, oraz zgodził się na wprowadzenie 9$^{1}/_{2}$ godzinnego dnia roboczego z płacą za 10 godzin. Oprócz tego zobowiązał się każdemu ślusarzowi podwyższyć, co też uczynił. Gdy jednakowoż przyszło do wypłaty, nie płacił za 10 godzin, jak się zobowiązał, tylko za 9 i pół godzin, oraz oświadczył, że kto się nie zgadza—zaraz otrzyma książkę. Ten panek porywa się nawet do bicia robotników wraz ze swoim werkmistrzem, co miało miejsce z tow. Ferdynandem Ditrichem, którego złapał pod gardło i wciągnął do kancelaryi. Wobec tego postępowania wszyscy ślusarze opuścili warsztat Uznańskiego, postanawiając budę tę omijać. Towarzysze i koledzy! Starajcie się budę tę omijać, aż do chwili odwołania. Upraszamy ślusarzy z prowincyi, aby Kraków starali się omijać.

Zgromadzenie robotników cegIarskich odbyło się w Podgórzu w niedzielę 7 b. m. Referował tow. Jaworski. Uchwalono domagać się od pracodawców podwyższenia płac i w tym celu ułożono cennik, który zostanie pracodawcom doręczony. W dyskusyi przemawiało kilku tow. ceglarzy.

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód“!

Dyskusya budżetowa w krakowskiej Radzie miejskiej.

Kraków, 10 kwietnia.

Wczoraj rozpoczęła się ogólna dyskusya budżetowa w krakowskiej Radzie miejskiej. Jak się to utarło od czasu, jak p. Federowicz jest „generalnym referentem“ budżetu miejskiego, nie było i wczoraj żadnego referatu. Odrazu przystąpiono do dyskusyi.

Pierwszym mówcą był tow. Daszyński, który w dłuższem przemówieniu skrytykował gruntownie gospodarkę partyi rządzącej obecnie gminą i niedopuszczającej ludu pracującego do udziału w rządach.

Następnie przemawiał p. W. L. Jaworski imieniem grupy konserwatywnych secesyonistów. Była to pierwsza jego mowa „opozycyjna“. Poddał on w niej krytyce finansową gospodarkę dra Lea, przedstawiając ją w ciemnych barwach.

Po dalszych trzech przemówieniach odroczono dyskusyę do dnia następnego.

* * *

Przebieg dyskusyi był następujący:

Prezydent dr Leo zawiadamia, że prowizoryczne zamknięcie rachunków miejskich za rok ubiegły wykazuje nadwyżkę tysiąca do dwóch tysięcy koron. Spóźnienie dyskusyi budżetowej usprawiedliwia prezydent swoją chorobą zeszłej jesieni, dalej regulacyą płac urzędników magistratu, jakoteż sesyą sejmową.

Mowa tow. Daszyńskiego.

Radca Daszyński: Krakowem rządzi bardzo mała partya, która niezdolna jest miasto nasze odrodzić, podnieść je z zastoju, uprzemysłowić i w ten sposób gminie dochodów większych przysporzyć, ożywić cyfry budżetu, zrobić z nich wyraz rozwoju miasta. Z okazyi generalnej dyskusyi budżetowej chcę krytycznie oświetlić rządy tej partyi i przedstawić tu zapatrywania na nią tej klasy, której części zorganizowanej jestem reprezentantem, a której do udziału w rządach gminy nie dopuszczono.

Partya rządząca obecnie miastem czuła sama niedostateczność gospodarki czysto biurokratycznej i, gdy dobijała się rządów, wystawiła nowy program, na który wielu ludzi nie należących do tej partyi mogło się podpisać, wielu ludzi, którzy to prastare miasto polskie, siedzibę sztuki polskiej, pragnęli zrobić miastem żywem, siedzibą przemysłu, tętniącą ruchem, podnoszącą się w dobrobycie. Na pierwszem miejscu owego programu postawiono myśl „Wielkiego Krakowa“, do której się wzięto z ogromnym zapałem. Ale zapał ostygł... Im silniej siedziało się w rządach, tem ciszej było o „Wielkim Krakowie“. Jeżeli jesienna sesya sejmowa tej sprawy nie załatwi, to znowu na długie lata myśl ta będzie pogrzebana. I tak już w obecnym projekcie Kraków jest znacznie mniejszy, niż w planie pierwotnym, a jeszcze i obecny zmniejszony „Wielki Kraków“ odsuwa się w coraz dalszą przyszłość...

Kiedy partya ta przyszła do rządów, miasto stało właśnie pod grozą powodzi. Obiecywała więc, że uzdrowi miasto pod tym względem, że przeprowadzi regulacyę Wisły, ażeby groza zalewu nad Krakowem nie wisiała. Dotąd nic z tych obietnic nie urzeczywistniono. Rzucono nam zaledwie ochłap — regulacyę Rudawy! I tej wiosny miasto nasze tak samo zdane było na łaskę i niełaskę Wisły! Partya rządząca ma szczęście, że przypadkiem tej wiosny nie było wylewu, bo gdyby Wisła nie była na nią tak łaskawa, to ludność byłaby się dotkliwie przekonała, jak dotrzymano jej tego, co obiecywano przy objęciu rządów.

A już ta ostatnia zima dała jaskrawy dowód bezsilności partyi rządzącej tam, gdzie szło o położenie tamy lichwie węglowej w mieście. Ludność biedna, t. j. trzy czwarte ludności miasta były zdane na łaskę i niełaskę lichwiarzy węglowych! Partya rządząca na pierwszem miejscu postawiła zyski lichwiarzy, a dopiero na drugiem starania o dostarczenie ludności opału. Dopiero z początkiem marca gmina rozpoczęła te starania, przez cały zaś styczeń i luty Kraków był terenem niesumiennej spekulacyi na zimie. Za centnar węgla płacono po 1 złr. 25 ct.! A nawet i za taką straszną cenę częstokroć nie można było dostać węgla! Dopiero gdy rozpacz ludności poruszyła sumienie komisyi węglowej, zaczęła się ta starać o dostarczenie węgli. Przez dwa miesiące pozwolono grasować bezkarnie lichwie węglowej i tego faktu nie zdołacie zatrzeć, cokolwiekbyście na usprawiedliwienie swoje przytoczyli, że dopiero przy schyłku mrozów zaczęliście akcyę celem dostarczenia miastu taniego węgla.

A przytem zaznaczyć muszę, że obiega pogłoska, iż ludziom ubogim na to darowano trochę węgla w zimie, aby na wiosnę odebrać im prawo wyborcze. Opowiadają, że z listy wyborców wykreślono ze strony kahału 160 ludzi, między których rozdano węgiel i macę.

Dr Tilles i dr Rafał Landau wołają: Nieprawda!

Radca Daszyński: Chętnie będę to słyszał i będę bardzo zadowolony jeżeli panowie temu zaprzeczycie oficyalnie. A dalej muszę tu napiętnować niesłychany fakt, że lichwa węglowa posłużyła klice rządzącej do rzucenia hasła agitacyjnego przeciw socyalnej demokracyi. Ci sami ludzie, którzy przypatrywali się z karygodną obojętnością zdzierstwom lichwiarzy węglowych, mają czelność wygłaszać, że to ja jestem winien drożyzny węgla, że to stronnictwo moje podraża węgiel.

To stronnictwo, które nic nie zrobiło dla zatamowania lichwy węglowej, rzuca w wir walki wyborczej kłamstwo, że robotnicy strejkiem podnieśli cenę węgla. Jedyny wielki strejk górników węglowych był w r. 1900. W strejku tym nie szło o podwyższenie płac, lecz o skrócenie czasu pracy z 12 na 8 godzin. Za zgodą rządu skrócił parlament czas ten na 9 godzin. To skrócenie czasu pracy powiększyło produkcyjność robotnika. Znaną bowiem jest rzeczą, że największa produkcyjność pracy górniczej jest w kopalniach węgla w Durham, gdzie czas pracy wynosi 7 i pół godzin. Koszta produkcyi nie wzrosły, lecz spadły w następstwie, a to wskutek wprowadzenia całego szeregu inwestycyj, tak, że płaca górnika na tonnę węgla spadła z 86 h. na 81 h.

Nie jest tajemnicą, że drożyzna węgla wywołana została przez organizacyę właścicieli kopalń! Obecnie nawet rząd pruski przystępuje do akcyi upaństwowienia kopalń węgla. Każdy bowiem czuje, że państwo i gmina mają obowiązek obrony ludności przed lichwą węglową. Gdybyście byli wystąpili przeciw lichwie węglowej wtedy, kiedy bieda węglowa dawała się we znaki ludności, całe miasto stanęłoby po waszej stronie!

LEON FRAPIÉ.

OCHRONKA.

46

Jak pies instynktem odczuwa osoby kochające zwierzęta, tak on odgadł mnie i mnie kochał najwięcej. Kiedy byłam w przedsionku, chodził za mną wszędzie, trzymając się kraja mego fartucha. Litość moja dla niego różną była zupełnie od przywiązania mego dla Irmy Guepin, „mojej córki“.

Z wieku powinien był należeć do klasy pani Galant, ale czuł się tak nieszczęśliwym, gdy musiał wchodzić na schody bezemnic, że zostawiano go w oddziale najmłodszych.

Siedzi on w pierwszym rzędzie w klasie dyrektorki, z rękami na kolanach, z jedną łopatką podniesioną z przyzwyczajenia, ze strachu; ze swoją zbyt długą, zawsze zasinioną twarzą, rzekłbyś, że liczy bez końca otrzymane już ciosy i te, które jeszcze odebrać przyjdzie. Za każdym silniejszym odgłosem w szkole, szuraniem kalosza, uderzeniem o biurko, drgnienie wstrząsa jego grzbietem, wąskim, złamanym, kościstym. Kiedy dyrektorka opowiada ładne powiastki: „Wasi rodzice są dobrzy — działają tylko dla waszego dobra — wasz ojciec i wasza mama starają się, aby wam na niczem nie zbywało“... często sobie zadaję pytanie: czy nie działa na nią podbite oko Gastona Fondant, które swym sińcem kłam zadaje jej słowom.

Podczas rekreacyi, Fondant bywał osamotniony, stawał nieruchomo oparty o mur lub kasztan. Inni chłopcy, choć były to także po większej części dzieci bite, zaniedbywali go, jakby instynktem wiedzeni: zanadto czuć go było biciem.

Od czasu do czasu któreś z dzieci szkolnych, z pieszczoszków, podchodziło do niego i z przezorną ciekawością węszyło zmasakrowane ciało Gastona. Na głos matki o czwartej, cała krew jego zbiegała z twarzy i spływała do serca.

— Hę! pomyślcie tylko? nie chce przyjść, spałby w szkole — skrzeczała jędza. Ach, podły dzieciak! Zazdrosny jest o drugich... Możesz liczyć na to, im więcej będziesz miał braci, tem więcej oberwiesz szturchańców!

Tak, wołam, wielkim głosem krzyczę: biedni popełniają zbrodnię, mając dużo dzieci, skoro wtedy — według ich własnej teoryi — zmuszeni są źle się z niemi obchodzić.

I ohyda sięga dalej, niżby się zdawało: jeśli rodzina jest zła, szkoła jest zła w tym samym stosunku. Wszak nauczanie w szkole opiera się na rodzinie, którą przedstawia się dzieciom, jako doskonałą.

W dniu, w którym debiutowałam w szkole, pani Paulin obdarzyła mnie taką sentencyą: „Kiedy tyle brutalności jest w domu, musi ona być konieczne i w szkole.

Wytłumaczyła mi to później. Rozumie się, że ustawa zabrania bić dzieci, niema kar cielesnych. Patrz jednak na dyrektorkę, na pomocnice... Po pierwsze rodzice mówią: „Bijcie, upoważniam was“, często jeszcze pokazują w jaki sposób „bac! nogą — bac! pięścią, naśladujące ruch, nie bójcie się“ i jest jeszcze jeden fakt: jeśli dziecko jest bardzo biedne i nieszczęśliwe, nie można powstrzymać się od tego, żeby go nie bić... Przekonasz się sama, kochana Róziu, z ręką na sercu, nie można... To tak mało kosztuje, a taką ulgę sprawia!... Trzeba wiedzieć, co to jest mieć dwustu urwiszów w koło siebie!.,. Niekiedy, aby użyć sobie, bije się dzieci nie bardzo niegrzeczne, w zamian za inne, nieznośniejsze, których bić nie można... Kryje się człowiek z tem, jak może najlepiej, ale ostrożność zbyteczna: biedacy znają swoją dolę nieuniknioną, a ci, który nieomieszkaliby się poskarżyć, gdyby ich uderzono, uważają za słuszne, aby źle się obchodzić z nieszczęśliwszymi, biedniejszymi od nich... Przekonasz się sama.

A teraz mała dygresya od przedmiotu. I ja nie jestem lepsza od innych w szkole.

Nigdy nie wspominałam w mych notatkach o Gastonie Fondant, przez rodzaj kokieteryi. Adoptowawszy niejako to dziecko, nie chciałam się tem chwalić. Święta osoba, prawda! Dobra, skromna, co? wszystkie zalety!

Był dzień wiosenny, jeden z tych, w którym z budynków szkolnych wydziela się chłodna surowość, sprzeczna z przyrodą, z potrzebą przywiązania, kochania, jaką czuje się w sobie. Trzeba dodać, że w ten dzień strasznie dokuczała mi pani Paulin. Kończyłam robotę w tej atmosferze więziennej, zniechęcenia i rozdrażniona. Gaston Fondant i jego dwaj bracia pozostali ostatni w przedsionku. Porządkowałam, aby po ich odejściu już tylko zamieść. Gaston chciał być ze mną jak zwykle, uczepiony u mego fartucha. Oburknęłam go „daj mi pokój!“ w taki sposób, że poszedł przytulić się do swych braciszków.

Niosłam koszyk pełen papierów, pozbieranych po kątach i z pod ławek, Gaston w przejściu pociągnął mnie za fartuch, papiery pospadały. Schyliłam się, postawiłam koszyk i zanim cośkolwiek podniosłam, dałam dziecku policzek. Ja! — ja to uczyniłam!

Pani Paulin uprzedziła mnie była o tem: „nie można się powstrzymać“.

Och! to było straszne. Palce moje — nie znalazłszy dostatecznego oporu — dotknęły małych kostek. A ciałko było tak nędzne, że nawet nie zaczerwieniło się od uderzenia. Potem spostrzegłam tę główkę niewinną „przygotowaną na więcej“, podniesioną ze zdziwieniem i poddającą się pod ciosy. Oczy mówiły: „Ty także? A więc dobrze, bij mnie jeśli ci to ulgę sprawia... no tak, silniejsi są na to, aby męczyli słabszych... już wycierpiałem tyle... trochę mniej, trochę więcej“...

A potem, gdy uderzenie się nie powtórzyło, na ustach jego ukazał się rodzaj uśmiechu: „nie mam żalu do ciebie, nie! Właściwie nie jesteś zła, nie wiedziałaś hm?

Po tym dniu Fondant dalej tulił się zawsze do mnie, ale ręka jego już nie z taką uporczywością czepiała się mej spódnicy. Miałam wyrzuty sumienia: czyż brutalność moja nie odebrała temu dziecku ostatniej wiary w Dobroć? Czy nie pozbawiłam go nikczemnie jego zamierającej ochoty do życia?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sobota: „Beatryx Cenci“, tragedya w 5 aktach Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Księżyc i słońce“, „Pożegnanie“, „Antkowe wesele“, komedye w 1 akcie Z. Przybylskiego i „Folwark Primerose“, komedya w 1 akcie Cormon i Dutertre (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Beatryx Cenci“, tragedya w 5 aktach Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Poniedziałek: Przedstawienie na kolonie wakacyjne.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Zamach!

Przemyśl, 10 kwietnia. (Tel. wł.). Już od kilku dni odgrażały się hyeny wyborcze kliki magistracko-klerykalno-kahalnej, że kandydatura tow. dra Liebermanna, która uchodzi za zupełnie pewną zwycięstwa, jednak utrącona zostanie nowym środkiem, mianowicie, że nastąpią masowe aresztowania socyalistycznych wyborców i agitatorów aż do kandydata.

Pogłoskę tę uważaliśmy za nieprawdopodobną, tem bardziej, że kontrkandydat p. Królikowski jest wiceprezydentem sądu obwodowego. Uważaliśmy za wykluczone, żeby chciał zdobyć mandat za pomocą zamknięcia przeciwników do kryminału na podstawie swej władzy sędziowskiej.

Tymczasem klika doszła istotnie do przekonania, że żadnym innym środkiem nie zdoła obalić kandydatury tow. dra Liebermanna — i dziś rozpoczęły się aresztowania.

W następstwie jakiejś sprzeczki ulicznej, którą hyeny wyborcze wywołały z kilku robotnikami, przyczem jednego z tychże obiły — aresztowano dziś 10 naszych towarzyszów, którzy nic wspólnego z ową sprzeczką nie mieli. Urządzono formalną obławę, aby zamknąć do aresztu socyalistycznych agitatorów. Jeżeli to ma być początkiem zapowiedzianej przez hyeny akcyi — to znajdziemy dość środków, aby ten oryginalny sposób walki wyborczej uniemożliwić.

TELEGRAMY

z dnia 10 kwietnia.

Strejk górników.

Ostrawa Morawska. (Tel. wł.). W Orłowie na szybie głównym braci Gutmanów wybuchł dziś strejk. Zastrejkowało 1000 górników, domagając się ustalenia płacy minimalnej. Na szybie Albrecht już od kilku dni trwa strejk.

Urzędowy język władz autonomicznych.

Wiedeń. Cesarz udzielił wczoraj sankcyi uchwalonemu przez sejm galicyjski projektowi ustawy o języku urzędowym władz autonomicznych w Galicyi.

Awantura z powodu wierszyka.

Budapeszt. (Tel. wł.). Poseł Vayda odczytał onegdaj w sejmie węgierskim wiersz przeciw Węgrom. Gdy wczoraj wiersz ten pojawił się w protokole stenograficznym, powstała w sejmie wielka awantura. Dyrektor biura stenograficznego oświadczył, że żaden ze stenografów wierszyka tego nie słyszał, lecz poseł Vayda dał go do biura stenograficznego, jak to zwykle posłowie czynią z cytatami. Uchwalono Vaydzie naganę z tem, że ma się w Izbie nazajutrz usprawiedliwić.

Dziś poseł Vayda przeprosił publicznie sejm za ten wierszyk, oświadczając, że z nim nie identyfikuje, że żałuje swego postępku i że zgadza się na usunięcie owego wiersza z protokołu stenograficznego. Mowę Vaydy ustawicznie przerywano okrzykami: „Wyrzucić go! Powinien zostać wypoliczkowany!“ Uchwalono naganę protokolarną dać Vaydzie, a wiersz usunąć z protokołu. Gdy prezydent zarządził pauzę, posłowie węgierscy chcieli z Izby wyrzucić Vaydę, który jednak sam wyszedł. Posłowie węgierscy żądają, żeby Vayda złożył mandat i żeby mu bezzwłocznie zabroniono wstępu do sejmu.

Strejk krawców.

Berlin. Strejk pomocników krawieckich zakończył się i we czwartek wrócą oni do pracy. Oprócz Berlina brało w strejku udział także 72 większych miast niemieckich. Liczba strejkujących wynosiła w ostatnich dniach 14.000.

Bomby.

Berno morawskie. W gminie Ivanczyce do domu niejakiego Teodora Mrha rzucono bombę dynamitową, od wybuchu której wyleciało 50 szyb. Z ludzi nikt nie odniósł szwanku. Sprawcy dotąd nie wykryto. Ponieważ dom owego Mrha znajduje się naprzeciw domu burmistrza Koci, sądzą, że chodzi o akt zemsty skierowany przeciw burmistrzowi.

Barcelona. Wybuch bomby, która eksplodowała onegdaj wieczorem, zranił pięć osób ciężko. Wczoraj o godz. 10-tej przed południem wybuchła ponownie bomba, której wybuch także miał zranić kilka osób.

Komedya pokojowa.

Haga. Otwarcie drugiej konferencyi pokojowej nastąpi dnia 15 czerwca o godz. 2-giej popołudniu.

Strejk generalny w Paryżu.

Paryż. (Tel. wł.). Przeciw zapowiedzianemu przez konfederacyę związków zawodowych strejkowi generalnemu rząd poczynił surowe zarządzenia. Przywódców związków zawodowych personalu poczt i telegrafów, listonoszów i nauczycieli, którzy podpisali odezwę wzywającą do strejku generalnego, rząd pociągnął do odpowiedzialności dyscyplinarnej. Rząd grozi również ściganiem karno-sądowem.

Po rozruchach chłopskich w Rumunii.

Odezwa rządu rumuńskiego.

Bukareszt. Dziennik urzędowy ogłasza odezwę rządu do obywateli z okazyi przywrócenia porządku w całym kraju. Odezwa stwierdza, że kraj przebył niebezpieczne przesilenie, że parlament, wojsko i władze spełniły swój obowiązek. Rozruchy szybko stłumiono. Skoro spokój ponownie przywrócono, jest obowiązkiem rządu czuwać nad tem, aby nie wyłoniło się świeże niebezpieczeństwo, aby przyszłość była bezpieczną. Podburzycieli władze ścigają i będą oni ukarani; jednak równocześnie rząd będzie musiał się zająć sprawą włościan.

Pierwsze zadanie rządu będzie polegało na nadaniu administracyi i publicznej oświacie zdrowego kierunku, aby złe obyczaje znikły, które zniszczyły siły robocze i produkcyjne. Rząd zamierza polepszyć los ludności wiejskiej bez szkody dla prawnych interesów właścicieli ziemskich. — Ulepszenia te, które przedsięwzięte będą w istniejących ustawach, powinny zapewnić pomyślność włościan. Tymczasem zaś muszą być zapewnione spokój i porządek, gdyż z niepokojów powstają znowu świeże zła. Strata jednego roku zbiorów pociąga za sobą głód.

Odezwa wzywa dalej właścicieli ziemskich i dzierżawców, aby powrócili do swoich dóbr i zawarli na rok bieżący kontrakty gospodarcze, gdyż porozumienie między chłopami a właścicielami ziemskimi będzie ułatwionem przez prefektów dystryktów, których interwencya dała już bardzo zadawalające rezultaty.

Rząd zwraca się do wszystkich poddanych z usilnem napomnieniem, aby zdali sobie sprawę z trudnego położenia, które państwo przebyło i wzywa wszystkich, aby współdziałali przy przywróceniu braterskich stosunków, które powinny panować między wszystkimi synami kraju na pomyślność i dobro ojczyzny.

Z DUMY.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Duma prowadziła wczoraj w dalszym ciągu dyskusyę budżetową. Poseł z miasta Petersburga Fedorow (kadet), wygłosił przeszło godzinną mowę, w której najpierw przychylił się do zapatrywania ministra skarbu, że owocna generalna dyskusya nad budżetem może być tylko przeprowadzoną w komisyi budżetowej, i że ta debata musi być szczególnie spokojną i bezstronną, i nie zmierzać do żadnych specyalnych politycznych celów. Mowca sądzi, że od obecnego gabinetu nie można żądać za dużo, gdyż pracuje on dopiero od dwóch lat wśród nowych warunków, i, że objął on spuściznę po smutnych zamieszkach przeszłości Rosyi.

Fedorow omawiał następnie politykę finansową i gospodarczą rządu. Rosya nie może ograniczyć swoich wydatków. Jedynym celem rządu musi być podniesienie siły produkcyjnej kraju. Mowca podniósł przeciw rządowi zarzut, że wydatki na ten cel są nieznaczne, podczas gdy wydatki na żandarmeryę i policyę stale wzrastają. Podobnież zgubną jest polityka wywozu środków żywności i podnoszenia bezpośrednich podatków i t. d. Mowca zakończył apelem, aby pracować spokojnie bez obawy przed rozwiązaniem Dumy, bez wykrzykników, obrażających naród, który Duma reprezentuje. To wyrażenie należy wykorzenić z parlamentarnego sposobu przemawiania.

Mowa Fedorowa zrobiła silne wrażenie i wywołała silne zainteresowanie na ławie ministrów, która prawie zupełnie była obsadzoną.

Po bardzo długiej dyskusyi uchwaliła duma ograniczyć mowy do 10 minut. Mowcy skrajnej lewicy w dalszym ciągu atakowali rząd. Mowcy skrajnej prawicy wystąpowali gwałtownie przeciw socyalnym demokratom i kadetom. Wielu mowców zrzekło się głosu, poczem zabrał głos minister skarbu Kokowcew, który w dłuższej bardzo szczegółowej mowie wystąpił przeciw socyalnym demokratom i przytaczając dokumenta i cyfry wykazywał, że zaiste łatwo jest krytykować, lecz trudno działać.

Duma przyjęła wielką większością wniosek o przekazanie budżetu komisyi budżetowej. Przeciw przydzieleniu budżetu do komisyi głosowali tylko socyalni demokraci i socyaliści-rewolucyoniści.

Wynik głosowania aklamowali kadeci, prawica i partye umiarkowane.

Następne posiedzenie w piątek.

Rząd przeciw Dumie.

Petersburg. Konflikty między Dumą a rządem z powodu przekroczenia kompetencyi trwają dalej. Prezydent ministrów Stołypin wystosował dwa pisma do prezydenta Dumy Gołowina z zawiadomieniem, że rządowi jest wiadomo, iż komisya Dumy w sprawie zaopatrzenia ludności w żywność i w sprawie budżetu zamierza informować się u osób prywatnych, jako rzeczoznawców. Podobne postępowanie oznacza istotne przekroczenie kompetencyi ze strony Dumy i Stołypin prosi prezydenta Dumy o zawiadomienie, jakich środków użył lub użyć zamierza, aby zapewnić zgodny z ustawą porządek rzeczy i na przyszłość uniemożliwić przekroczenie istniejących przepisów ustawy.

Gubernatorzy otrzymali polecenie, aby nie dozwolili na żadne zgromadzenia wiejskie dla omawiania wniosków, któreby nadeszły czy to telegraficznie, czy pocztą od posłów Dumy do władz wiejskich.

* *

Rozruchy w Rosyi.

Petersburg. Wzrost liczby „dzikich małżeństw“ we wszystkich stanach, oraz zmiana zapatrywań kierujących osobistości, skłoniły św. Synod, za zezwoleniem starszego prokuratora Izwolskiego, do wniesienia projektu ustawy, według którego rozwody małżeństw mają być ułatwione. Oprócz wiarołomstwa, ułomności, kary kryminalnej, także i przejście jednego z małżonków na inną wiarę ma być uznawane za powód do rozwodu, z uprawnieniem do zawarcia nowego małżeństwa. Także nieżycie małżonków ze sobą przynajmniej przez rok ma być uważane za powód rozwodu.

Towarzysze reklamujcie swoje prawo wyborcze!

Ruch wyborczy.

Z Tarnowa piszą nam: Ruch wyborczy u nas wre w całej pełni. I tak: odbyło się ubiegłego tygodnia szereg zgromadzeń, na których jednogłośnie uchwalono popierać kandydaturę dra Drobnera.

W poniedziałek 1-go bm. o godz. 3ciej po południu odbyło się zgromadzenie stróżów i robotników dziennych w lokalu „Stow. robotniczych“, na którym przewodniczył tow. Starryk, przemawiali zaś tow. Kulmer i Dr Drobner.

W ten sam dzień o godz. 4tej odbyło się zgromadzenie dzielnicy „Zabłocie“ w domu przy ulicy Gumniskiej l. 21.

Przewodniczył ob. tow. Sowa, zaś do licznie zebranych obywateli przemawiał tow. Skrobisz, a w dyskusyi ob. Tyrka.

Charakterystycznem było zgromadzenie „katolickich obywateli“ szumnie zapowiedziane na ten sam dzień do „Pogoni tarnowskiej“ na godz. 5 popoł. Nikt się tam nie zjawił i skutkiem tej „niezliczonej liczby“ przyjaźniackich wyborców, zgromadzenie odbyć się nie mogło. Dodać trzeba, iż było ono zwołane za specyalnemi zaproszeniami, których 250 sztuk przedtem zamówiono w drukarni.

Następnie we wtorek 2 bm. odbyło się zgromadzenie kaflarzy, przemawiał tow. Skrobisz.

We środę 3 bm. odbyło się wielkie zgromadzenie żydowskie w sali p. Stoffa przy ulicy Lwowskiej, w którem wzięli liczny udział kupcy i drobni przemysłowcy.

Przewodniczył tow. Dr Simche, referował kandydat Dr Drobner, którego referat przerywano żywymi oklaskami.

W dyskusyi przemawiał tow. Skrobisz, a na zakończenie tow. Dr Simche stawiając rezolucyę za kandydaturą socyalistyczną, co jednogłośnie uchwalono.

We czwartek 4 bm. odbyło się zgromadzenie na Pogwizdowie, w którem wzięli liczny udział sami poważni obywatele. Przewodniczył ob. Wałęga, dwugodzinnego referatu tow. Skrobisza wysłuchali zebrani z wielkiem zainteresowaniem.

W dyskusyi zabierał głos ob. tow. Szczepanik i inni obywatele, w której wyszły na jaw ciekawe szczegóły o numinuwaniu bez wiedzy i zgody obywateli, delegatów dzielnicowych!

Otóż pierwej wybierali obywatele sami z pośród siebie delegata, obecnie zaś delegat zostaje mianowanym przez magistrat tarnowski i to taki, jaki się magistratowi podoba.

W piątek 5 bm. odbyło się zgromadzenie robotników piekarskich, na którem przemawiali tow. Gottlob i Neiss w żargonie, i tow. Skrobisz po polsku.

W niedzielę zaś 7 bm. zwołała nasza partya do sali przy ulicy Nowy Świat l. 3 wielkie zgromadzenie przedwyborcze stróżów i robotników dziennych. Na wniosek tow. Strzałkowskiego wybrano przewodniczącym tow. Łabędzia, sekretarzem tow. Skrobisza.

Następnie zabrał głos tow. Bryniarski z Krakowa, wskazując na straszne położenie stróżów i robotników dziennych, wykazał, że polepszenie bytu i usunięcie obecnych stosunków da się zdobyć jedynie w drodze ustawodawczej i dlatego powinni wszyscy robotnicy iść razem i wybrać do parlamentu jedynie swoich przedstawicieli. Piękny jego referat nagrodzono hucznymi oklaskami.

Następnie przemawiał kandydat partyi Dr Drobner, wskazując na fałszywe pogłoski, jakie wrogowie ludu i robotników przeciw jego kandydaturze podnoszą, a to jedynie celem zamydlenia oczu nieświadomym i łatwowiernym wyborcom.

Zapowiedział następnie na niedzielę wielkie publiczne zgromadzenie przedwyborcze, na które wezwał wszystkich kandydatów, a w szczególności p. bar. Battaglię.

W dyskusyi przemawiał tow. Strzałkowski, Skrobisz i ob. Jaroszkiewicz, który protestował przeciw temu, że go wybrano do komitetu wyborczego p. bar. Battagli, uzasadniając, że dłużej na robotę tych panów nie może patrzeć i z owego komitetu występuje.

Poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Zgromadzenie żydowskich wyborców we Lwowie. Żydowscy wyborcy miasta Lwowa dali w poniedziałek 8 b. m. wyraz swego oburzenia i pogardy dla maffii kahalno-propinacyjnej, która pod przewodnictwem p. Loewensteina utworzyła gałąź żydowską „Rady narodowej“.

Liczne zgromadzenie zagaił dr. Buber, zaznaczając, że zebranie to ma być demonstracyjnym protestem przeciw klice kahalnej. Przewodniczącym wybrano dra Bubera.

Zabrał głos dr Gross z Krakowa omawiając zadania żydów, jako obywateli. Wezwał do walki z kahałem i reakcyą żydowską — do łączenia się pod hasłem postępu i demokracyi w szeregi opozycyjne.

Dr Sokal piętnuje działalność Rady narodowej i stosunek jej do żydów i stawia rezolucyę potępiającą łajdacką robotę maffii żydowskiej i Rady narodowej, a wyrażającą przekonanie, że lud żydowski powinien toczyć walkę z wstecznictwem wszelkiego pokroju wraz z postępowemi partyami w kraju. Przy przemowie dra Feuersteina, który uderzył na syonistów, podnieśli ci ostatni taki krzyk, że dopiero wyrzucenie ich za drzwi umożliwiło dalsze obrady. Dalej przemawiał dr. Schleicher i tow. dr. Leser, który dosadnie skreślił gospodarkę szlachecką w kraju i haniebną działalność Koła polskiego.

Poczem rozpoczął apoteozę postępowości syońskiej p. Stand, ale zgromadzenie nie dało mu dokończyć wspaniałej deklamacyi.

Przemówił wreszcie tow. dr Diamand, w jaskrawych słowach przedstawiając całą istotę lokajstwa eunuchów żydowskich z „rady narodowej“. Mowca zaznaczył, że w łonie żydowstwa toczy się zacięta walka, że słodkie tyrady p. Standa o jedności narodowej nikogo nie przekonają — wstecznictwo żydowskie korzysta z usług, które mu oddają syoniści, tumaniąc lud

Prawda, że drożyzna ta powstała na tle sztucznego podwiązania cyrkulacyi węgla. Ale nietylko sprawa kolei północnej była tu winną — i wasza w tem wina, bo nikt z was się nawet nie upomniał o krzywdę ludności, ani prezydent, ani komisya węglowa! Złożyliście dowód braku sprężystości i opieszałości karygodnej!

Radca Beringer: Pan sobie żartuje troszkę!

Radca Daszyński: Nie do pana to należy, lecz do prezydenta. Nie chcę w to wchodzić, czy się na lichwie węglowej pewne rodziny wzbogaciły. Ale od prezydenta żądam na przyszłość większej sprężystości w obronie mieszkańców miasta przed niesumienną lichwą.

W parze z lichwą węglową szła lichwa mięsna. Gdyby miasto chciało, mogłoby i tej lichwie położyć pewne tamy. Naprożno tu mówić, że tylko jeden czynnik wywołuje drożyznę mięsa, mianowicie agraryusze zorganizowani w sejmie. W tej sprawie zajął p. prezydent w sejmie stanowisko zupełnie słuszne, godne prezydenta miasta Krakowa, a to wbrew swoim przekonaniom konserwatywnym, wbrew swojej przynależności partyjnej. Uznaję to, ale na tem się sprawa nie kończy.

Mięso jest głównym czynnikiem odżywczym. Spróbójcie panowie zostać jaroszami w tem mieście, gdzie jarzyny drogie i trudno je dostać! Każda rodzina robotnicza, rzemieślnicza, urzędnicza odczuwa niezmiernie dotkliwie drożyznę mięsa. A tu nic nie słychać o starem naszem żądaniu zniesienia lub zreformowania akcyzy! Wszystkie środki żywności podrożały niepomiernie. I ta lichwa grasuje w mieście tak zupełnie niekrępowana. Ze strony zarządu miasta nie widać żadnego usiłowania w tym kierunku, pozostał on nadal tylko biurokracyą autonomiczną, nie dbającą wcale o interesy mieszkańców!

Nie spodziewaliśmy się tego po młodym prezydencie!

Trzecim niedostatkiem jest drożyzna mieszkań. W Krakowie mieszkania droższe są od paryskich, od wiedeńskich, absolutnie i relatywnie, bo nie dają żadnych wygód nowoczesnych. Stare kamienice mają mieszkania ciemne, niema w nich łazienek, ani żadnych innych wygód, a ceny mieszkań zostały wyśrubowane do niemożliwej wysokości. I teraz jeszcze zwiększa gmina opłaty czynszowe o ćwierć miliona! Podatek mieszkaniowy to pierwsze źródło, z którego bierze się pieniądze, a to ze świadomością, że w Austryi podatki czynszowe są najwyższe na kontynencie!

Jeżeli zatem mieszkańcy miasta drogo mieszkają, w mieszkaniach mają zimno, płacą drogo za żywność i znoszą to wszystko, to ja w tem widzę niezwykłe wybujanie idealizmu politycznego. Mamy Wawel, mamy zalewającą nas Wisłę, przepiękny widok na kopiec Kościuszki i wspomnienia świetnej przeszłości — oto wszystko!

Zadaniem zarządu gminnego powinno być staranie, żeby mieszkano tanio, żeby żywiono się dobrze, żeby miasto nie było terenem dla niesumiennej lichwy!

Instytucye ochrony ubogiej ludności są również w zaniedbaniu. Dobroczynność publiczna powierzona jest prywatnym stowarzyszeniom filantropijnym, ideały scentralizowania dobroczynności — nie urzeczywistniły się!

Brak dalej sali na zgromadzenia. Zdobyliśmy się na wspaniałą salę koncertową, z której możemy być dumni, ale nie znalazło się już pieniędzy na wybudowanie budowy hali ludowej na zgromadzenia i odczyty. Uniwersytet ludowy musi urządzać wykłady w małej, dusznej sali Kleina, za którą drogo płaci. A zarząd miasta nawet nie pomyślał o zbudowaniu sali wykładowej.

Domy dla robotników, w mieście o tak drogich mieszkaniach wprost konieczne, jeszcze wciąż bujają gdzieś w powietrzu, w mglawicach inwestycyjnych.

Musimy więc dojść do przekonania, że dzisiejsze rządy gminy są niewiele lepsze od poprzednich. Otacza się je blaskiem uczoności, nowoczesności, ale stara maszyna biurokratyczna klekoce jak dawniej. Rządy te nacechowane są małostkową obawą, aby nie dopuścić także kogo innego do rządów, aby się samemu wszystkiem rządziło.

Zniesienie lub zreformowanie akcyzy ani na krok naprzód się nie posunęło. W ten sposób wypędza się masę ludności do Dębnik, do Grzegórzek i t. d., za rogatki miasta. Cóż więc właściwie zrobiono? Robiono pewne inwestycye. Ale pożyczyć pieniędzy i zbudować za nie kilka gmachów i wybrukować kilka ulic — to nie sztuka, to nie jest wyczerpaniem obowiązków partyi, która uzurpuje sobie moralne prawo do rządzenia w gminie. Toteż ta partya kurczy się coraz bardziej. Skorupa oddaliła się od jądra. Coraz bardziej brak wam ludzi. Macie bardzo dużo profesorów, adwokatów, ale ludzi do pracy macie coraz mniej! W chwili, kiedy parlament odświeża się przez reformę wyborczą, kiedy chłopi odrzucają precz dawną demagogię kiełbasy i wódki i dyskutują na zgromadzeniach programy czterech partyj, kiedy wszędzie widzimy dążenie do krytycznej oceny stosunków i do przystosowania się do nowych warunków politycznych — wy całkiem spokojnie rządzicie sobie i ani myślicie o tem, mimo że jesteście wyrazem co najwyżej jednej czwartej lub jednej trzeciej części ludności, że poza wami jest ogromna większość mieszkańców tego miasta, wcale praw w gminie nie mająca! Nie uczuwacie skrupułów sumienia, bo ufacie, że lud nie wybije wam okien, bo wiecie, że lud ten jest zorganizowany w socyalnej demokracyi i posługuje się takimi środkami tylko w ostateczności...

Nawet w sejmie robak wyrzutów sumienia już się pojawił, nawet zakuci szlachcice polscy zrozumieli, że muszą ludowi dać prawa — tylko wy o tem wcale nie myślicie. Gdybym zacytował wszystkie oświadczenia prezydenta w sprawie gminnej reformy wyborczej, uczułby się on wprost zawstydzonym. Jak „Wielki Kraków“, tak i reforma wyborcza rozpłynęła się w mgle. Tych ludzi, którzy mają prawo wyborcze do parlamentu i zdobędą — wbrew waszej woli — mandaty, wy odpychacie od udziału w rządach gminy. A teraz, gdy się w oczach naszych rozpadacie...

Radca Muczkowski: Nie rozpadamy się!

Radca Daszyński: Wszak rozpadliście się na dwie frakcye! To przecie fakt! Wobec tego teraz jeszcze mniej dajecie gwarancyi przeprowadzenia reformy wyborczej.

Jakie stosunki w Radzie miejskiej, taki i budżet. Widzieliśmy w nim tylko śrubę podatków pośrednich. Nie dając praw, zabieracie, co możecie, ciesząc się, że rządzicie samowładnie.

Podatek mieszkaniowy wyśrubowany w budżecie o ćwierć miliona wyżej, podatki pośrednie o 25 tysięcy, podatku tramwajowego 40 tysięcy i 49 tysięcy już dziś zrealizowanych korzyści z amortyzacyi, która nastąpi po 5 latach!

Powiecie, że przeprowadziliście podwyższenie pensyj urzędniczych. Ja sam byłem za tem, bo wobec tej drożyzny, którą wasza gospodarka zawiniła, było waszym obowiązkiem przynajmniej dbać o swoich ludzi!

Nie wiem nawet, czy budżet rodziny urzędniczej przyjdzie do równowagi przez to podwyższenie płac.

Przy tej sposobności chcę podnieść, że zapowiedziana reorganizacya magistratu nie posunęła się ani o krok naprzód.

Niezapomniany dla mnie jest ów wieczór, w którym obecny p. prezydent interpelował ówczesnego prezydenta o liczbę niezałatwionych „kawałków“ w magistracie. A teraz p. prezydent sam wyznaje hasło „quieta non movere“...

Wiele też mówiono o reorganizacyi czyszczenia miasta. A tu przez całą zimę kupy śniegu i błota leżały na asfalcie. Można na to powiedzieć, że pod tym względem jest we Lwowie jeszcze gorzej. (Wesołość). Ale Lwów ma 32 kilometrów kwadratowych do czyszczenia, Kraków zaś tylko 8. Prosiłbym zatem, żeby przyszła zima nie wyglądała u nas tak hołotnie, jak ostatnia.

Przytem chcę poruszyć jedną sprawę, w której proszę nie upatrywać żądła partyjnego. Idzie mi tylko o to, żeby zapobiedz wtrącaniu się do polityki funkcyonaryusza gminy, pod którego władzą są setki robotników zajętych przy czyszczeniu miasta. Przyznaję każdemu urzędnikowi zupełną wolność wyznawania zasad i przekonań politycznych i jeżeliby szef usiłował niewolić jego duszę, pierwszybym w jego obronie wystąpił; ale z drugiej strony żądam, żeby ten urzędnik zrozumiał, że i jego podwładni mają prawo należeć do tych stowarzyszeń, do których im się podoba, i że nie należy władzy urzędowej nad nimi nadużywać w tym celu, by ich niewolić do wstępowania do stowarzyszeń, które jemu są miłe. Takie nadużycie może się kiedyś zemścić! Od korupcyi moralnej do innej — tylko jeden krok. Taki funkcyonaryusz używany do polityki może się kiedyś i do dzisiejszych władców gminy stać niewygodnym.

Proszę więc, aby się w takie rzeczy nie bawiono. Dziś jest wolność agitacyi, jak jeszcze nigdy, każdy może agitować aż do ochrypnięcia — tylko niechaj się nie agituje siłą swojej władzy urzędowej! Tego nie ścierpimy i mamy dość środków zaremonstrowania przeciw temu.

Z tego, co powiedziałem, widać, że przyjacielem obecnych rządów gminnych nie jestem. Jestem przeciwnikiem bezdusznej biurokracyi, twierdzę, że zarządowi miasta milczeć nie wolno wobec lichwy węglowej i mięsnej, że nie wolno mu podrażać mieszkań.

Nie kładę wszystkiego na karb złej woli, ale winna tu ograniczoność społeczna — strach przed masami ludowemi, których dopuszczenie do tej Rady miejskiej byłoby zdrową przeciwwagą dla ideologii, która życia nie rozumie i ma tylko pogardę dla ubogiej ludności.

Ale jeżeli stoicie na stanowisku kliki, nie dziwcie się, że ja jako reprezentant tych, których tu niema, muszę być waszym przeciwnikiem, a nie sojusznikiem. Podkreślam to zwłaszcza w tej chwili, kiedy sojusze są niejako w powietrzu.

Mnie wciąż interpelują, czy ja biorę udział w konwentyklach z pp. Federowiczem i Staniszewskim, czy ubiegłej nocy byłem z nimi na konwentyklu. Przeciwników politycznych biorę na świadków i proszę ich o zaświadczenie, czy ja choć raz wziąłem udział w takim konwentyklu? W konwentyklach, które boją się światła dziennego, nigdy udziału nie brałem i brać nie będę.

Dlatego położyłem taki nacisk na to, że jestem zasadniczo przeciwny dzisiejszemu systemowi rządzenia miastem.

Dalsza dyskusya.

Dr W. L. Jaworski krytykuje finansową gospodarkę gminy, która ma 23 miliony długu i stały deficyt. Za szkodliwe uważa wstawianie do budżetu inwestycyjnego wydatków na bruki i kanały, które powinny być pokrywane w budżecie bieżącym.

P. Godzicki przeczy, jakoby węgiel rozdany przez Izbę handlową ubogiej ludności posłużył do odebrania ludziom prawa wyborczego.

Dr Tilles żąda dopuszczenia majstrów żydowskich (czego dr Gross już tylokrotnie się domagał). Wkońcu przeczy stanowczo, jakoby kahał był wyreklamował z listy wyborców ludzi, którym rozdał macę i węgiel.

Prof. Bujwid krytykuje stosunki sanitarne Krakowa.

Na tem dyskusyę odroczono. Do głosu zapisani radcy: dr Gross, dr Bandrowski, dr Łepkowski i dr Staniszewski.

Następne posiedzenie dziś.

Sylwetki z Dumy.

Poseł Aleksinskij

(socyalny demokrata).

Aleksinskij nie wstrząsa patosem i nie wykrzykuje apostrof efektownych. Ma talent polemiczny, niezwykły, nieubłagany, przesiąknięty jadem.

Wchodzi na trybunę jakby z kropidłem i dopóty „kropi“ prawicę i ławy ministeryalne, dopóki nie rozpali przeciwnika do szału.

Pierwszego dnia rozpraw nad budżetem lśniły czoła prawicy od tryumfu. Nazajutrz opanowało ich przygnębienie. Niewyczerpane źródło zjadliwości bije z ust tego posła, a nawet tam, gdzie jego cienki głos się załamuje, struga jadu rozpylać się zdaje na wszystkie strony.

Mowca nie zniża się do przeciwników... Szydzi z nich z góry, z niedościgłych wyżyn śmiechu.

Oto mówi o żołądkowych interesach kapitalistów, szlachty i biurokratów.

— Kłamstwo! Kłamstwo! — jęczy prawica i wali pięściami w stół.

— Dlaczego się tak burzą panowie z prawicy, gdy mówię o interesach żołądka? — dziwi się Aleksinskij.

Duma się śmieje.

Prawica dalej burczy.

— Panowie — mówi Aleksinskij z wyszukaną grzecznością, zwracając się do prawicy — zapomnijcie o głosach żołądka i wysłuchajcie mnie do końca.

— Dwa dni temu — mówi Aleksinskij — powołał się minister finansów Kokowcew na słowa swego belgijskiego kolegi i zalecał Dumie kierować się przykładem belgijskiego budżetu. Myślałem, że wnastępnej chwili wyjmie p. Kokowcew z kieszeni konstytucyę belgijską...

I znowu śmiech, jak lekki, ostry, nieodparty sztylet leci w stronę ław ministeryalnych, gdzie ministrowie Kokowcew i Szczegłowitow z udaną swobodą uśmiechają się, bębniąc palcami po stole.

Wreszcie doprowadził Aleksinskij prawicę do tego, że opuściła salę przy oklaskach całej Dumy.

Mowy Aleksinskiego podniosły nastrój posłów. Chłopi zwłaszcza z zadowoleniem spoglądali na Aleksinskiego, który ukręcił na biurokracyę tęgi bicz satyryczny.

W kuluarach chwalono jego wystąpienie, a korespondenci zagraniczni powtarzali:

— Teraz już na pewno Dumę rozwiążą.

KRONIKA.

Kraków, 10 kwietnia.

„Głos narodu“ skofiskowany za obrazę religii. Pobożny organ dewotek galicyjskich i polityków w sutannie, zawsze wymyślający czerwonym międzynarodowcom od bezbożników, zawiera w nr. 157, na czele 1-ej strony, wyrok prasowy, zatwierdzający konfiskatę nr. 153 „Głosu narodu“ z tego powodu, że numer tenże „zawiera znamiona zbrodni z § 122 ust. k.“ szerzenia niewiary i sprzeciwiających się religii chrześcijańskiej nauk kacerskich. Jak na pismo arcykatolickie — wystarczy.

W sprawie Nuchema Szapiry odrzucił trybunał kasacyjny zażalenie nieważności oskarżonego Piepesa w całości, zaś przychylił się częściowo do zażalenia nieważności oskarżonych Szapiry i Fischa i uwolnił tych oskarżonych w kilku punktach, oraz zniżył karę dla Szapiry z 15 na 12 lat, zaś dla Fischa z 8 na 6 lat.

Herman Grimpe. Przed kilku dniami zmarł tow. Grimpe, jeden z weteranów socyalnej demokracyi niemieckiej, długoletni kierownik ruchu w prowincyi nadreńskiej.

Zjazd Niezależnej Partyi Pracy. Najciekawszym punktem obrad na zjeździe angielskiej Niezależnej Partyi Pracy była sprawa głosowania kobiet przy wyborach do parlamentu. Mniejszość delegatów (24 na 260) była zdania, że należy walczyć jednocześnie i o powszechne głosowanie i o prawo wyborcze dla kobiet. Większość przyłączyła się do zdania Keir Hardy'ego, że należy niezwłocznie rozszerzyć istniejący w Anglii system wyborczy na kobiety (cenzus mieszkaniowy).

Dodać należy, że większość „sufrażetek“ popiera socyalistów. Są jednak zawzięte feministki, które nie chcą mieć nic wspólnego z żadną partyą płci męskiej...

Na zjeździe nie powzięto żadnej uchwały w sprawie zjednoczenia socyalistycznego — co rażąco odbija od pojednawczej uchwały zjazdu Socyalno-demokratycznej Federacyi.

30 litrów oleju rycynusowego wypił w przeciągu niespełna dwóch miesięcy pewien rentyer niemiecki w Sude-Itzehoe. Cierpiał on od dłuższego czasu na chorobę żołądka, ale nie chciał uciec się do pomocy lekarskiej, tylko sam postanowił się wyleczyć. Do celu tego użył oleju rycynusowego i zacząwszy od małych dawek, doprowadził do tego, że pił go szklankami. I to właśnie stało się powodem jego śmierci, która w tych dniach go zaskoczyła w 55 roku życia.

Humor i satyra.

Oj-ra!

Park Krakowski zielenieje,
Krzątają się dobrodzieje.
By od chłopskich głów zamętu
Posłować do parlamentu.
Więc zwołali konwentykiel:
— Dajcie złoto, srebro, nikiel,
Gdyż inaczej będzie krach
Z naszem centrum... Rach-ciach-ciach!
Stojał z gniewu czerwienieje:
— Dobrodzieje! źle się dzieje!
Socyaliści agitują,
Po wsiach zgubę nam szykują.
Przeto zaraz tutaj wnoszę:
Niech poświęcą księża grosze,
Niech proboszcze w miastach, wsiach
Szczodrze dają... Rach-ciach-ciach!
Aż się w centrum dusza śmieje,
Uchwalili dobrodzieje
Wśród zawodzeń i lamentu
Dostać się do parlamentu.
Mają jechać w wiejskie strony
Socyalistów kląć z ambony
I na chłopów rzucić strach
Przed piekiełkiem... Rach-ciach-ciach!
W głowach księżom zielenieje,
Pieszczą w sercach swych nadzieję,
Że centrum zbierze korony
I zadusi ruch czerwony.
Księża skorzy są do brania,
Lecz niechętni do dawania,
Więc po złotych, srebrnych snach
Przyjdzie jawa... Rach-ciach-ciach!
W głowach ludzkich gdy zadnieje,
To się centrum zleje, zleje
I posłować będzie z kraju
Zawsze tylko w maju, w maju...
Oj, Walek! chodźmy na gulasz
Potem ojrę se pohulasz,
A w wyborczych maja dniach
Damy centrum... rach-ciach-ciach!

B. For.

— **Orkiestra Kaima,** którą posłyszymy w dniach 18 i 19 b. m. (przyszły czwartek i piątek), a której występy obudziły tak olbrzymie zainteresowanie w najszerszych kołach melomanów krakowskich, rozpoczęła dnia 10 b. m. wielkie tournee koncertowe po Austryi. Etapami artystycznej wycieczki tej najznakomitszej dziś w Europie orkiestry, będą miasta Wiedeń, Linz, Praga, Berno, Pilzno, Ostrawa morawska, Biała i Kraków, skąd artystyczna ta drużyna podąży do Gracu i Tryestu, aby rozpocząć drugie tourneé włoskie. We Włoszech da orkiestra Kaima przeszło pięćdziesiąt produkcyj. Znakomitemu zespołowi, któremu z orkiestr współczesnych dorównuje jedynie tylko słynna orkiestra Colonne'a w Paryżu, przewodzi wyborny kapelmistrz i wysoce utalentowany muzyk, tudzież kompozytor Jerzy Schneevoigt, Finlandczyk, następca słynnego Feliksa Weingertnera.

Bilety na koncerta orkiestry Kaima sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego codziennie od godziny 11 do 1 w południe i od 4 do 6 po południu.

— **Ze sfer nauczycielskich.** W „Ognisku“ (Rynek 17, II. p.) odbędzie się w sobotę 13 b. m. o godz. 7 wieczorem zebranie towarzyskie członków i wprowadzonych gości. W programie: produkcye muzykalno-wokalne, potem zabawa taneczna. Wstęp 60 halerzy. Zgłoszenia przyjmuje się we czwartek i piątek od godz. 3—6 po południu w lokalu „Ogniska“.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Środa: „Książe Niezłomny“, tragedya w 9 obrazach Calderona de la Barca, przekład J. Słowackiego (występ Tarasiewicza).

Czwartek: „Don Carlos“, tragedya w 11 obrazach Fr. Szyllera (występ M. Tarasiewicza).

Piątek: Teatr zamknięty.

żydowski i rzucając go w objęcia klerykalizmu. P. Stand mówił o szczerości... (jakiś syonista krzyczy: „bądź pan też szczery, pan wygłasza mowę kandydacką!). Tak jest! Nie robiłbym tego, gdyby nie przemówienie p. Standa. Ja nie potrzebuję tej sali do wygłaszania mowy kandydackiej, ja ją wygłoszę na ulicy, chcę być posłem wybranym przez tę ulicę (burzliwe oklaski), ja nie jestem synem rabina i ulicy się nie wstydzę. (Burzliwe oklaski i okrzyki: „Niech żyje Diamand!“).

Mowca wskazuje na walkę socyalnej demokracyi i wielkie jej zadania. Lud żydowski jeno w jej szeregach może kroczyć ku przyszłości.

Poczem zgromadzenie jednomyślnie wśród burzliwych oklasków uchwaliło kandydaturę tow. Diamanda.

Następnemu mowcy, syoniście drowi Braudemu zgromadzenie nie pozwala mówić, powstaje olbrzymia wrzawa, wreszcie syoniści opuszczają salę. Poczem odbyto dalsze zgromadzenie, na którem przewodniczył tow. dr Leser. Przemawiał tow. Korkes. Następnie sformowały się szeregi i długim pochodem ruszyły przez ulice z pieśnią „Czerwonego sztandaru“ — wznosząc okrzyki na cześć socyalnej demokracyi i kandydata socyalistycznego.

Z Tarnopola piszą nam: Zawrzało nagle w naszem mieście — ruch przedwyborczy ogarnął i naszą cichą, — ospałą zwykle — stolicę Podola. Mandat poselski jest bardzo ponętną rzeczą, — warto dlań poświęcić, nawet gotówkę, zwłaszcza pod pozorem dobroczynności. I hojnym jest tedy p. Gall. Przeciw tej to hojności protestowało „grono niezawisłych wyborców“, którzy zwołali na dzień 6 kwietnia wielkie zgromadzenie ludowe.

Wszyscy mowcy — z różnych obozów opozycyjnych — bez względu na różność stanowisk partyjnych, piętnowali w ostrych słowach korupcyę wyborczą, jaką uprawiają obecnie w ohydny sposób macherzy, na rzecz analfabety politycznego — Galla.

Przemawiali: dr. Maurycy Rosenfeld, dr. Nussbrecher, syonista dr. Waldmann, separatysta Wolk i dalej syonista Korngrün i tow. Kalisch, który w dłuższem, rzeczowem przemówieniu wykazał, że całe zastępy dotychczas krzywdzonego ludu, mają obecnie prawo wyborcze dzięki soc. demokracyi, że obywatele miasta Tarnopola powinni, jako wolni wyborcy z tego prawa korzystać, że narzucanie kandydata przez starostę i faktorów, uwłacza czci i godności wolnych obywateli.

W niedzielę 7 b. m. odbył się konwentykiel zaproszonych z ramienia „zdrady narodowej“ lojalnych obywateli miasta Tarnopola w sali magistrackiej. Wybrano komitet wyborczy z 60 osób złożony dla zajęcia się wyborami. Z „opozycyi“ przemawiał dr Rosenfeld.

Tego samego dnia wieczorem odbyło się zgromadzenie ludowe, zwołane przez syonistów, na którem dr Zipper ze Lwowa zupełnie się skompromitował, zdołał bowiem wbrew swej woli wykazać brak programu w całym ruchu syońskim.

Syoniści otrzymali dzielną odprawę w przemowach tow. Kalischa, dra Zlatkesa, dra Nussbrechera i innych.

„Uchwalili“ wprawdzie ogłosić w Tarnopolu kandydaturę dra Standa, którego po całej Galicyi wschodniej już obwożą, o ile się jednak zdaje, to „większość“ — która tu według nich była decydującą — nie jest zbyt wielką, gdyż cała armia syońska, na tem zgromadzeniu zmobilizowana, obejmowała znikomą ilość właściwych wyborców.

Z Bolechowa donoszą nam: Przez czas świąt zwołał tutejszy komitet kilka zgromadzeń żydowskich. Referował tow. Hoszowski. Na wszystkich oświadczyli się zgromadzeni za kandydaturą tow. Haeckera, a przeciw kandydaturom syonisty Zippera i Loewensteina.

Dnia 7 bm. odbyło się wielkie zgromadzenie przedwyborcze w sali posiedzeń rady miejskiej. Zagaił tow. Hoszowski. Przewodniczącymi obrano tow. Rothbarda i ob. Tarkiewicza. Referował tow. dr. Diamand ze Lwowa. W dwugodzinnem przemówieniu swojem przebiegł dzieje ruchu robotniczego w ostatnich latach, zasługi socyalnej demokracyi około zdobycia reformy wyborczej i zadania czekające posłów w przyszłym parlamencie. Rozwój kraju datuje się od czasu istnienia partyi socyalno-demokratycznej. Dawniej robotnik był pogardzany. Pankowie źle obchodzili się z robotnikiem. W całym kraju istniało przekonanie, że robotnik to nie człowiek, że jeśli żyje, to tylko na to, by dużo pracował, źle jadł i trochę przespał się.

Dziś jest inaczej. Nienawidzą robotników, ale mają dla nich szacunek i to jest zasługą socyalnej demokracyi. Długi czas nie myślał nikt o tem, by zapobiedz nędzy klasy robotniczej, a dziś, przyzna każdy, jest znowu zasługą socyalnej demokracyi, że robotnicy są w znaczeniu i decydują o najważniejszych zadaniach w parlamencie. Prawa dano robotnikowi dopiero wtedy, gdy powiedział: „albo dasz — albo wezmę!“ I dano Kasy chorych i zakłady ubezpieczeń, ale tego nie zrobiła dobra wola. Od setek lat nie zrobiono nic i nie chciano nic zrobić. A kiedy zobaczono, że półśrodki nie wystarczają i robotnik zażądał równego prawa wyborczego, wtedy oburzyli się szlachcice i fabrykanci. Jakto, robotnik miałby im być równy? To sny Daszyńskiego — ale na świecie tego nie było i nie będzie. Dziś robotnik powiedzieć może, że jest równy każdemu innemu dlatego, że to prawo zostało zdobyte i gdybyśmy tylko to zdobyli, już mielibyśmy wielkie zasługi nietylko wobec robotników, ale wobec całego społeczeństwa. A kiedy zdobyliśmy to prawo, powiadają, że nie mamy dosyć wykształcenia. W Wiedniu, we Francyi, to możliwe, ale u nas to istnieć nie może, by księdzu równy był chłop i robotnik. W szkole nie uczą niczego, czy hygieny, czy o wielkich wynalazkach, których znajomość uszczęśliwia. Uczono źle czytać i źle pisać i w gimnazyach źle uczą greki i łaciny i t. d„ a jak szkoła ogłupia, najlepszy dowód nasza biurokraaya. Wina to możnowładców. I wobec tego dobrze, że zdobyto równe prawo wyborcze. Nie nauczy się jeść widelcem ten, komu go nie dadzą; z prawa wyborczego korzystać się nie nauczą — póki tego prawa nie dadzą. I stało się, że wy przez posłów będziecie rządzić państwem (Brawo!) Zdobyliśmy miecz i z końcem maja będziecie powołani powiedzieć, komu ten miecz powierzycie, czy wrogom, czy temu, kto go użyje ku waszemu dobru. Jak opowiada pismo św.: „sprzedał jeden z praojców ważne prawo pierworodztwa za miskę soczewicy“. Uderzmy się w piersi i powiedzmy, żeśmy tysiące lat sprzedawali ważne prawo pierworodne wybierania posłów za misę soczewicy.

Obywatele bolechowscy wybiorą posła, który ich zastąpi.

Przypatrzmy się, kto ubija się tu o mandaty? Rada narodowa. Rada, która radzi nad narodem? Lud dowcipny dodał dwie litery. Powiedział „zdrada narodowa“. Odczuł, że to są ci dawni panowie, którym nie uszła z pamięci epoka, kiedy byli panami. Matka, która wydała córkę za mąż, chciałaby władzę dalej nad nią dzierżyć. Opiekun także z ciężkiem sercem składa opiekuństwo i ci panowie nadają sobie minę troskliwego opiekuna, który chciałby gospodarzyć. Posyłają kandydata eleganckiego, wymownego... Przeciwnika nie obrzucamy błotem, chcemy tylko wyświetlenia prawdy. Löwenstein siedział długo w sejmie i nic nie zrobił, obecnie sunie on miskę soczewicy, a z tyłu chce wyciągnąć kartkę wyborczą. Lud musi taką kandydaturę odrzucić. Na nędzę klasy pracującej patrzą panowie jak przez lornetkę. Jak niema wyborów, nędza ta jest daleko i bardzo mała, ale jak wybory się zbliżają — obracają szkła i nędza jest wielka. „Dziesięć lat byłeś posłem i nędzy tej nie widziałeś“. „Przepraszam, obróciłem szkła“.

Kandydat syoński — syoniści sami nie wiedzą często, co to jest. Będzie żądał zaufania od żydów. Oni mają inny sposób łowienia ryb na wędkę — bez soczewicy. Śpiewają cichą pieśń o tułactwie żydów. Śpij narodzie, marz o dalekim kraju, płynącym mlekiem i miodem!

W samej rzeczy, syoniści są tem samem, co narodowa demokracya. Jedni i drudzy nie różnią się od siebie o włos, mianowicie ile razy mowa o jednych, drudzy krzyczą: „Bij, zabij!“ To jest konkurencya tych dwu równolegle idących prądów, które prowadzą do podkopania solidarności ludu. Starają się o nienawiść. (Hańba!). Chcą panować i burzą przeciw sobie lud. To stare, jak świat. Znali to dawni cesarze, a dziś gospodynie waśnią służbę, by panować. „Jak kucharka z pokojówką się pokłóci — to ja pani“. Jeśli wszyscy pójdziemy razem, jeśli powiążemy się węzłem miłości, to zrobimy porządek odrazu. (Brawo!). Jeśli wołać będziemy: „bij: Rusin, pluń: żyd, wal: Polak!“ — to będziemy się darli, nie czyniąc nic, a oni usiędą do uczty i z okien parlamentu będą się patrzeć i łupić nas — a nam wzajemna walka niepotrzebna.

My syoniście głosów nie oddamy. Państwo ich nie tu, a w Palestynie. Jeśli mają zdolność i siły wywędrować — nie przeszkadzamy, ale czy droga do Jerozolimy przez Wiedeń? Szkoda większych kosztów podróży. Ale to z życiem tych, którzy chcą zostać, nie ma nic wspólnego. Lud żydowski nie potrzebuje ich. I komużby oddał mandat, klerykałowi żydowskiemu? „Tagblatt“ lwowski rozszerza odezwę, zachwalającą kandydaturę rabina Braudego i w odezwie tej pisze, że Braude rabin, jego tato też był rabin i dziadzio także — a rabin ma do rozkazu gminie. (Hańba! Skandal!) Nie o macach mówić należy, ale o prawach. (Brawo!). W Czechach, gdy ksiądz w kościele o polityce mówi, wtedy lud wychodzi z kościoła. Syoniści łżą w bożnicy, bo nikt nie ma tam prawa wejść. Przychodzi taki narodowy demokrata i z miną, jakby Amerykę odkrył, powiada: „Jestem Polak“. Podobnie i syonista woła: „Jestem żyd“. Najwięcej jednak winni ci, którzy waśnią lud i z tej waśni żyją. Pogromy — wtedy syoniści przy pracy, by nienawiść rozdmuchać. Jeśli Rusini wpadną na uniwersytet i niszczą dzieła sztuki, wtedy ruch w obozie narodowych demokratów.

Kandydat partyi socyalno-demokratycznej nie tak bogaty, nie rabin, nie adwokat. Co robił? Był zdolnym studentem, mógł zrobić karyerę, ale popatrzył na brzydką drabinę, jaka do niej prowadzi i powiedział: „nie!“ Zwrócił się do ciemnej masy, by podnieść ją. Widział, że masy te są biedne, że oczy im zasłaniają i powiedział: „Tu praca dla mnie; nie będę bogatym, ani sławionym — zejdę do mas i będę cierpiał, będę nawoływał do oświecenia tych mas“. Szerzy pismo i świadomość. Siedzi za nędzną płacę w redakcyi i natęża mózg. Oddał nam się cały. I przyjdzie do was i powie: „Ja jestem ciałem z waszego ciała i krwią z krwi waszej“. On patrzy nie na ludzi, a na rzecz. I będzie walczył. Cierpiał w więzieniu i więzienie zniósł spokojnie, a walczyć będzie, bo zna sztukę wojowania.

W tem miejscu jeden z niedorostków akademicko-syonistycznych woła: „Walczy w „Naprzodzie“ za Kołem polskiem“.

Na to zrywa się burza na sali, zgromadzeni wołają: „Hańba syonistom, przecz z podłym oszczercą“, kilka rąk chwyta chłystka za kołnierz i wynoszą go ze sali.

Tow. dr Diamand piętnuje wyrażenie niedowarzonego Palestyńczyka, jako podłe, niskie oszczerstwo i kończy mowę swoją w żargonie wśród oklasków i wiwatów na cześć kandydata. Także przemówienia żargonowe tow. Hoszowskiego i Rosenstraussa przerywano licznemi oznakami zadowolenia i okrzykami na cześć tow. Haeckera. Poczem jednogłośnie uchwalono rezolucyę, postawioną przez tow. dra Diamanda, którą zgromadzeni przyjmują kandydaturę tow. Haeckera i obiecują rozszerzyć w tym kierunku jak najszerszą agitacyę.

Okręg Brzeżany-Chodorów-Rahatyn. Z Brzeżan piszą nam: Kandydatura tow. dra Włodzimierza Starosolskiego ze Lwowa, jaką postawiła tutaj ukraińska socyalna demokracya, wywołała wśród wyborców niezwyczajny ruch. Na ogromnym wiecu w Brzeżanach, przed dwoma tygodniami, na którym tow. dr W. Starosolski wygłosił mowę kandydacką, uchwalono jednogłośnie jego kandydaturę.

Dnia 1 b. m. odbył się wiec w Rohatynie. Zgromadzonych było zwyż 400 wyborców. Po referacie tow. Sołoduchy ze Lwowa, uchwalono jednogłośnie kandydaturę tow. dra Starosolskiego.

Dnia 6 b. m. odbyło się zgromadzenie w Chodorowie, które zwołała grupa kolejarzy. Na zgromadzenie zjawił się i kandydat ludowców, radca sądowy dr Hozer. Pierwszy zabrał głos tow. Szalit ze Lwowa, po nim tow. Lew Hankiewicz ze Lwowa, wreszcie przemówił dr. Hozer. Z całą przyjemnością zaznaczamy tutaj, że wystąpienie było bardzo sympatyczne. Z całym naciskiem i dobitnością zaznaczył, że jedynym i prawdziwym obrońcą ludu roboczego może być tylko socyalny demokrata. Wesołym epizodem był występ p. Wygody, który plótł niestworzone rzeczy.

Wspaniałą manifestacyą było zgromadzenie, jakie odbyło się nazajutrz w Brzeżanach, w wielkiej sali „Nadiji“. Przewodniczył adw. dr. Czajkowski. Sala była nabita, do 800 wyborców polskich, żydowskich i ruskich z natężoną uwagą słuchało godzinnej przemowy tow. Szalita. Rozwinąwszy obszernie program soc. dem. schłostał niemiłosiernie dotychczasowe rządy kliki rządzącej i wśród frenetycznych oklasków postawił kandydaturę tow. Starosolskiego. Po przemowach tow. Lwa Hankiewiaza, Myśkowa, zabrał głos ludowiec p. Lenicki. Przemawiając w imieniu p. Hozera, zaznaczył, że przeciw kandydaturze socyalnego demokraty nie podnosi żadnych zarzutów, wyraził tylko obawę, że dwie opozycyjne kandydatury mogą ewentualnie ułatwić zwycięstwo p. Dulęby.

Rozwiał te obawy tow. Szalit i postawił następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni dnia 7-go kwietnia wyborcy Brzeżan, mieszczanie, robotnicy i chłopi uchwalają całą siłą popierać kandydaturę socyalno demokratyczną i w dniu wyborów solidarnie oddać głosy dr Starosolskiemu“. 800 rąk podniosło się za tą rezolucyą. Gdy przewodniczący zapytał kto jest przeciw temu, nie podniosła się ani jedna ręka. Ludowiec, p. Lenicki, zapytany przez przewodniczącego, czy życzy sobie głosowania nad kandydaturą p. Hozera, oświadczył, że rezolucyi żadnej nie stawia. Postąpił naturalnie bardzo rozumnie. Sądzimy, że o ile p. Hozer i zwolennicy są przekonani, że dwie kandydatury mogą wzajemnie sobie zaszkodzić, to po tych wiecach powinni cofnąć kandydaturę jego.

Z Jarosławia. W piątek 5 b. m. odbyło się w sali rady gminnej zgromadzenie wyborców żydowskich, zwołane przez dra Haendla, lekarza. Po zagajeniu przez dra Haendla wybrano go przewodniczącym, który omówił stanowisko żydów przy wszystkich dotychczasowych wyborach i jakie mają zająć przy nadchodzących wyborach. Następnie zabrał głos tow. Peller, który zaznaczył, że ci właśnie, którzy najbardziej zawsze szczuli na żydów przez swoje szmaty klerykalne, teraz skonfederowani w radzie narodowej, chcieliby znowu żydów poprowadzić na pasku do urny wyborczej, na korzyść szlachty i wrogów żydowskich. Wspomniał o pogromach żydowskich w Rosyi i Rumunii i że socyalni demokraci zawsze występowali najenergiczniej przeciw uciskowi narodowości, a tem samem i żydów. W dyskusyi przemawiali pp. Mühlbauer i Rabinowicz, którzy żądali od kandydata uznania narodowości żydowskiej. Nareszcie wystąpił operetkowy kandydat p. Kwiatkowski, analfabeta polityczny, objekt dla dowcipnisiów jarosławskich, we wszystkich uczęszczanych przez niego lokalach. Wystękał parę zdań, podpowiadanych mu przez syna za plecyma, czem wywoływał salwy śmiechu. Wypowiedział się za solidarnością Koła polskiego, a nareszcie syn mu podpowiedział, że nie muszą wszyscy klękać przed robotnikami, on to na swoje nieszczęście powtórzył i do reszty się zagrzebał.

P. Meister, majster malarski, zaznaczył, że przedewszystkiem ekonomiczne sprawy winny być w parlamencie załatwiane; panowie akademicy, którzy nie znają potrzeb ludu pracującego i drobnych przemysłowców i handlarzy, stawiają na czele kwestye narodowe, nie znając dobrze interesów ekonomicznych żydów. Dalej zaznaczył, że największe gwarancye daje dla robotników i wogóle klasy biednej, kandydat socyalno-demokratyczny.

Rezolucya p. Rabinowicza: „Wyborcy żydowscy miasta Jarosławia uchwalają głosować na kandydata, który będzie bronił spraw żydów i bezwarunkowo do Koła polskiego nie wstąpi“, przeszła jednomyślnie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Komitety z gmin podmiejskich** wzywam, aby 1) natychmiast podały dokładną liczbę i adresy swych członków, 2) przedłożyły natychmiast dokładny plan zgromadzeń i roboty agitacyjnej aż do dnia 21 kwietnia. O posiedzeniach komitetów należy zawiadamiać komitet wyborczy okręgu 40 na adres „Prawo Ludu“ w Krakowie, ul. Pawia 2. Klemensiewicz.

* **Zmiana adresu.** Listy i przesyłki dla **komitetu wykonawczego** P. P. S. D. należy wysyłać pod adresem: Dr Emil Bobrowski, Podgórze, Mickiewicza 24.

* **Wielka zabawa metalowców** odbędzie się w sobotę 13 b. m. w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie (Wiślna 5). Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 40 h.

* **Wzywa się zorganizowanych towarzyszów krakowskich,** by się zgłaszali na mężów zaufania organizacyj okręgów wyborczych. Zgłoszenia przyjmuje tow. dr Kapellner w Związku stow. rob. (Wiślna 5) codziennie między godziną 7 a 8 wieczorem, a w jego nieobecności gospodarz Związku tow. Bartosiński.

* **Biuro pośrednictwa pracy** malarzy i lakierników znajduje się w Krakowie przy ulicy Wiślnej 5, II. p. W godzinach urzędowania od 10 do 1 mogą pracodawcy zgłaszać się o robotników.

* **Publiczne zgromadzenie ceglarzy w Podgórzu** odbędzie się w niedzielę 14 b. m. o godz. 10 rano w lokalu stowarzyszeń robotniczych, Mały Rynek 4. Porządek dzienny: 1) Zagajenie i wybór prezydyum. 2) Położenie robotników ceglarskich a organizacya. 3) Wnioski i dyskusya.

* **Kółko samokształcenia** w Związku stow robotniczych w Krakowie udziela wszelkich informacyj w zakres samokształcenia wchodzących, uporządkowuje i układa biblioteki stowarzyszeń robotniczych, tudzież pośredniczy w dostarczaniu wszelkich książek do bibliotek i towarzyszom prywatnie, w szczególności książek naukowych socyalistycznych. Wszelkich informacyj udziela tow. T. Bobrowski, Kraków, Retoryka 12.

* **Zmiana lokalu.** Grupa II. stowarzyszenia piekarzy przeniesioną została dnia 1 marca do lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5.

* **Jasło.** We czwartek 11 b. m. odbędzie się w Jaśle walne zgromadzenie miejscowej grupy robotników metałurgicznych z porządkiem dziennym: 1) Wybór nowego zarządu. 2) Wnioski.

* **Wiedeń.** Stow. rob. pol. „Siła“, VI. Magdalenenstrasse 84, urządza w niedzielę 14 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu VI. przy Königsegggasse 10 półroczne walne zgromadzenie. Punktualne jawienie się — honorowym obawiązkiem każdego członka.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

ZOFIA BIESIADECKA

BIURO PODRÓŻY SPRZEDAŻ BILETÓW OKRĘTOWYCH DO AMERYKI

OŚWIĘCIM

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje 561 bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Chętnie rekomendujemy

wszystkim mającym oszczędność na względzie

znany największy 291

Magazyn Obuwia

w Krakowie, Rynek Główny 14 (dawniej Eile)

gdzie najlepsze i najtrwalsze kalosze i śniegowce oryginalne **Petersburskie, Amerykańskie** i innych **fabrykatów** po bardzo niskich i **stałych** cenach dostać można.



Największy wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego:

Alfred Fränkel i Spółka kom. zastępca **L. Steigler.**

Amor

Co ma od dawna ustaloną sławę, jest zawsze pożądane! 6

Najlepszy środek do czyszczenia metali wszędzie do nabycia.

Fabryka: Luboszyński & Comp., Berlin N. O.

Herz i Spółka

Tartak parowy i fabryka parkietów

Chodorów, Galicya 41

dostarczają w świetnej, najnowszego fasonu fabrykacyi suche **parkietowe deszczółki do podłóg,** jakoteż **fryze i listwy przyścienne.**

Wielkie zapasy. — Roczna produkcya 100.000 m².

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

i Warsztat naprawy Ignacego Grossa

pod kierownictwem

JANA POJEGO, mechanika specyalisty

w Krakowie, ul. Starowiślna L. 1

(naprzeciw gł. poczty).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,

jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich 70 systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

Ceny umiarkowane. **Ceny umiarkowane.**

Znakomite kawy

angielskie

codziennie świeżo palone

począwszy od 18 ct. za ¼ funta

poleca

handel towarów kolonialnych

pod firmą 121

Wojciech Olszowski

W KRAKOWIE

Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Pensyonat „Ukraina"

189 **Kraków, Karmelicka 40,**

poleca pokoje umeblowane z całkowitem utrzymaniem na czas dłuższy lub krótszy. — Łazienka w domu. Tamże wydaje się obiady i kolacye na miejscu lub na miasto.

Najlepszego gatunku

igły, oliwy i innych przyborów do maszyn do szycia dostać można tylko

w składzie maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna 1. 72

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.



Pierwszy krajowy skład Gramofonów i Fonografów

Józefa Wekslera, w Krakowie

ulica Grodzka 71 163

poleca w bardzo wielkim wyborze **Gramofony, - Fonografy, płyty i walce najnowszych zdjęć. -**

Gramofon koncertowy z 10 płytami 35 złr.

Części składowe zawsze na składzie. Ceny bardzo przystępne. Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po **cenach umiarkowanych. Cenniki darmo i opłatnie.** Zamówienia z prowincyi uskutecznia się **odwrotną pocztą.**

„LE FERMENT", Kraków, ul. Podwale l. 5

Wyłączne zastępstwo na całą Austryę. 75

Wyrób mleka i fermentu płynnego za pomocą **„Laktobacyliny"** według metody dra **Miecznikowa,** profesora instytutu **Pasteura** w Paryżu. — Sprzedaż tych wyrobów oraz laktobacyliny w proszkach i w pastylkach. — Broszury i wyjaśnienia traktujące o działaniu na zdrowie tego środka dyetetycznego na żądanie darmo i opłatnie.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić

tutki cygaretowe

FRAM z watą „Salvesol - Noris"

Bibułka zrobioną jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

565 **„WATA SALVESOL"**

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio-mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną,** powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol".

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar. — 1000 sztuk tutek „Fram" 3 Kor. 10 cygarniczek 1 K. 20 h. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS"

Mr. W. Bełdowski, Kraków 9.

Części składowe

maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje **tanio** 71

Skład maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Zwracam uwagę Szan. P. T. Publiczności, że kto chce mieć trwałe, eleganckо, podług najświeższych żurnali wykonane 18

ubranie

po najniższych cenach

niech się uda do

JÓZEFA NIŹNIKA

przy ul. Brackiej L. 15, I. p.

ZRANIENIA

wszelkiego rodzaju powinny być starannie chronione od każdego zanieczyszczenia,

ponieważ przez to może z najmniejszego zranienia powstać rana, ciężko się gojąca. — Używana od 40 lat maść rozmiękczająca, zwana **„Pragską maścią domową"** okazała się skutecznym środkiem do opatrunków. — Ta sama utrzymuje rany czysto, chroni je, uśmierza zapalenia i bóle, działa chłodząco i przyspiesza zabliźnianie się.

Przesyłka pocztą codziennie.

1 wielka puszka **70** hal. 1 mała puszka **50** hal.

Pocztą zostają wysyłane opłacone do każdej stacyi Austro-Węgier.

Po nadesłaniu **3** kor. **10** hal. **4** puszki.

Po nadesłaniu **7** kor. — hal. **10** puszek.

Wszystkie części opakowania posiadają ustawowo zastrzeżoną markę ochronną.

Główny skład: B. Fragnera, c. i k. nad. dostawcy

apteka „ZUM SCHWARZEN ADLER"

Praga, Kleinseite, Ecke der Nerudagasse Nr. 203.

Na składzie w aptekach Austro-Węgier.

W Krakowie w znaczniejszych aptekach. 526

DRUKARNIA

Władysława Teodorczuka

w Krakowie, przy ul. Filipa 11

wykonuje dzieła, broszury, czasopisma, druki kupieckie i bankowe itd.

Specyalność: linoleoryty i druki artystyczne.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).